

Ile wolności, ile nadzoru – współczesny Internet i zmieniające się społeczeństwo

Marta Juza

*Między wolnością a nadzorem. Internet
w zmieniającym się społeczeństwie*
(Wydawnictwo Naukowe „Scholar”,
Warszawa 2019)

PIOTR HENZLER

Fundacja Akademia Organizacji Obywatelskich
phenzler@faoo.pl

Czy Internet jest miejscem nieskrępowanej wolności wypowiedzi, czy wyrafinowanym systemem nadzorującym wszystkie działania swoich użytkowników? Czy osoby aktywne w sieci tworzą rzeczywistość (wirtualną?) na własną modłę, czy raczej poruszają się jak marionetki w przestrzeni zorganizowanej, zarządzanej i kontrolowanej przez podmioty zewnętrzne?

Na jednoznaczną i wyrazistą odpowiedź na powyższe pytania może pozwolić sobie jedynie osoba niezwiązana regułami krytycznymi myślenia, podążająca za wrażeniami lub emocjami. Bardziej wnikliwi i bezstronni obserwatorzy zdają sobie sprawę, że problem jest złożony i że w sieci można znaleźć zarówno „przestrzeń wolności”, jak i „strefy nadzoru”. Co więcej, mogą się one przenikać, a granice między nimi mogą być słabo dostrzegalne. Żeby to jednak dostrzec, trzeba wejść głębiej w temat.

Próbę taką podjęła Marta Juza. W publikacji *Między wolnością a nadzorem. Internet w zmieniającym się społeczeństwie* autorka skonfrontowała dwie wykluczające się tezy: „Internet jest miejscem pełnej wolności” oraz „Internet jest miejscem systemowego nadzoru”. Zmierzyła się z tematem, nie tylko odwołując się do przejawów wolności i nadzoru, jakie można zauważyć (lub jakich można doświadczyć) w przestrzeni wirtualnej, ale także przeprowadzając analizę znaczenia i badając kontekst pojęć „wolność” i „nadzór” (kontrola, władza) w świecie współczesnym i dawniej – w świecie cywilizacji zachodnioeuropejskiej,

kształtującej do dziś nasz odbiór tych idei. Rezultatem tych starań jest książka, która z jednej strony dotyka różnorodności i procesów związanych z wpływem technologii na społeczeństwo oraz społeczeństwa na technologię, z drugiej zaś – pokazuje różne rozumienia wolności, zwłaszcza wolności słowa czy wypowiedzi, a także nadzoru, rozumianego na ogół jako gromadzenie, przechowywanie i przetwarzanie danych osobowych. Marta Juza nie odpowiada na zadane na wstępie pytania nie tylko dlatego, że odpowiedź na nie jest wieloaspektowa i niemożliwa do zamknięcia w jednym „tak” lub „nie”, ale także dlatego, że wymaga ona indywidualnego określenia przez każdego uczestnika życia wirtualnego, co dla niego oznacza wolność i jej brak.

Trudno jednak nie zauważyć, że fakty przytaczane przez autorkę oraz procesy i zjawiska związane z rozwojem technologii i znajdowaniem dla niej nowych zastosowań przez podmioty kojarzone z władzą czy nadzorem przechylają szalę w kierunku tezy, że Internet, nawet zapewniając pewne (czasem nawet rozbudowane) przestrzenie wolności, jest również formą aktywności podlegającą stałemu nadzorowi. I to ze strony wielu różnych podmiotów.

Druga część tytułu recenzowanej książki – *Internet w zmieniającym się społeczeństwie* – wskazuje, że autorka nie ograniczyła się tylko do analizy faktów świadczących za istnieniem swobód czy nadzoru w Internecie, ale połączyła analizowaną problematykę

szerzej. Pierwszy rozdział to spojrzenie na dzisiejsze społeczeństwo i próba odpowiedzi na pytanie, czy wpływ technologii na nasze życie jest tak potężny, że można mówić o nowej epoce w historii ludzkości. Marta Juza nie ogranicza się do przytoczenia argumentów „za” i „przeciw” z bogatej literatury przedmiotu, lecz zwraca również uwagę na szczególne znaczenie absolutnej „nowości” w dziejach ludzkości, czyli tworzenie abstrakcyjnych systemów o coraz bardziej zautomatyzowanej formie działania. Przytacza przykłady bytów znanych nam z codziennego życia, takich jak rynki finansowe, sieci energetyczne, międzynarodowe korporacje czy w końcu sam Internet, które wydają się bliskie i „oswojone”, codziennie używane, ale przy wnikliwszym spojrzeniu okazuje się, że mało kto zna zasady ich działania czy mechanizmy decyzyjne – w praktyce ich funkcjonowanie przerasta możliwości poznawcze dużej części społeczeństwa.

Autorka porządkuje „historię Internetu”, nie tylko przytaczając kluczowe daty i wydarzenia wpływające na obecny sposób funkcjonowania sieci, ale także wskazując okoliczności kulturowo-społeczne jego powstania. Przypomina, że jego początki sięgają – czasowo i geograficznie – amerykańskiej kontrkultury i wydarzeń z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Wówczas, jeszcze zanim Internet na dobre pojawił się w społecznej świadomości, pionierzy pracujący nad jego zrębami ogłaszali kolejne wynalazki i rozwiązania

jako sposób na zapewnienie wolności kolejnym obszarom – wypowiedzi, komunikacji, edukacji, wiedzy – i szansę ich rozwoju. Kluczowym momentem zaś, zarówno dla samego Internetu, jak i dla oceny, czy więcej w nim wolności, czy nadzoru, okazuje się 1995 rok, kiedy National Science Foundation, ówczesny „zarządca” sieci, zdecydował się na jej komercjalizację. Zmiana ta spowodowała, że Internet zmienił swój charakter.

W dalszych rozdziałach Marta Juza przywołuje „warstwy kultury Internetu” opisane przez Manuela Castellsa, wskazując, że o ile początkowo Internet miał charakter „techno-merytokratyczny”, emanował wiarą, że w postępie technologii tkwi dobro, o tyle później przybrał formę „wirtualno-komunitariańską” (ważne stają się społeczne formy aktywności, możliwości organizowania sieci czy wspólnot wokół siebie). Po 1995 roku zaś coraz ważniejszą rolę zaczyna odgrywać kultura przedsiębiorczości, tendencja do wymyślania nowych rozwiązań, usług, produktów w Internecie, mających perspektywę monetyzacji, przekucia w biznes, co jest przyczynkiem do pojawiania się różnych form nadzoru i ograniczania wolności.

Jak już wspomniano, aby móc dobrze zbadać zakres wolności i nadzoru w Internecie, niezbędne jest zrozumienie, co te pojęcia oznaczają. Autorka na początku drugiego rozdziału wskazuje, że w literaturze socjologicznej i filozoficznej funkcjonuje co najmniej dwieście sposobów rozumienia pojęcia „wolność”,

zastrzega jednak od razu, że jej celem nie jest charakteryzowanie wszystkich podejść, teorii i modeli. Marta Juza skupiła się na tych, które mogą być odnoszone również do rzeczywistości internetowej, a także dotyczą kluczowej w Internecie wolności, czyli wolności słowa, wolności wypowiedzi. Rozdział *Wolność, władza i nadzór w ujęciu filozoficznym i socjologicznym* pozwala zapoznać się z nowoczesnymi ujęciami idei wolności, prześledzić koncepcje władzy, nadzoru, kontroli, a także zmierzyć się z pytaniem, czy wolność i bezpieczeństwo są wartościami przeciwstawnymi.

To ostatnie pytanie bywa szczególnie mocno eksponowane w dyskursie publicznym, szczególnie w wymiarze działań państw i jego służb oraz występowania różnych zagrożeń, w tym o charakterze globalnym, jak terroryzm. Autorka wskazuje, że argumenty związane ze zwiększaniem poczucia bezpieczeństwa często powodują gotowość społeczeństw do rezygnacji z (części) wolności. Jako przykład podaje *Patriot Act* – amerykańską regulację pozwalającą na szeroką inwigilację przez służby państwowe w ramach walki z terroryzmem, przyjęty po zamachach z 11 września 2001 roku. Mimo że najbardziej znana, nie jest to jedyna tego typu inicjatywa. W Polsce (o czym autorka nie pisze, ponieważ to sprawa zaledwie sprzed kilku tygodni) trwa obecnie – niezbyt żywa, to fakt – dyskusja nad systemem kontrolującym komunikację elektroniczną Pegasus, z którego Polska według jednych źródeł korzysta, według innych – nie.

Formom ograniczania wolności Marta Juza poświęca drugą część omawianego rozdziału. Wskazuje działania nadzorcze zarządzane przez władze państwowe czy wymuszone przez dostawców Internetu, ale szczególną wagę przykładu do dwóch innych, mniej oczywistych zjawisk. Jednym z nich jest fakt, że nadzór (tu rozumiany jako gromadzenie danych o osobach korzystających z Internetu) ma charakter zautomatyzowany i co do zasady nie tylko nie wymaga, ale także nie zakłada żadnej formy interwencji ze strony człowieka (z różnymi konsekwencjami, na przykład odmową przyznania kredytu z uwagi na niski *scoring*).

Drugim zjawiskiem, być może jeszcze istotniejszym z punktu widzenia badania zmian zachodzących w społeczeństwie, jest samonadzór. Autorka zwraca uwagę, że zdobywające coraz większą popularność tak zwane *wearables* (tłumaczone jako „technologie ubieralne”) czy *internet of things* (Internet rzeczy) oznaczają w praktyce mniej lub bardziej świadome oddawanie się pod nadzór. Czyj? W jakim celu? Z jakimi konsekwencjami? Tego z reguły użytkownicy Internetu nie wiedzą, z dumą prezentując (dzięki specjalnym aplikacjom) w sieci swoje osiągnięcia biegowe, korzystając z programów mierzących ciśnienie (lub elektronicznych dzienniczków, gdzie takie dane można zapisać) czy programując na określoną godzinę moment zapalenia światła w domu.

W trzecim rozdziale autorka koncentruje się na wątku przewodnim

publikacji, analizując współczesny Internet i badając napięcie między wolnością i nadzorem. W tej części Marta Juza przytacza dokładniejsze dane na temat rozwoju Internetu i różnych form, w jakich może (lub mogła) realizować się aktywność jego użytkowników. Przypomina marzenia jego twórców, którzy wyobrażali sobie sieć jako pole nieograniczonej wolności, swobody, rozkwitu wiedzy czy nauki, i zderza je ze współczesnymi realiami, będącymi skutkiem między innymi komercjalizacji przestrzeni wirtualnej.

Wskazuje proces monopolizacji usług, prowadzący do tego, że kluczowe rodzaje aktywności w Internecie realizowane są na warunkach określonych przez kilka firm monopolistów. Jeśli serwis społecznościowy, to Facebook. A jeśli „nowocześniejszy” – Instagram, to także Facebook. Jeśli wyszukiwanie treści, to Google, a jeśli dzielenie się filmami lub ich oglądanie, to YouTube (czyli także Google). Przykłady te znakomicie obrazują szeroki zakres zarówno udostępniania, jak i ograniczania wolności.

Marta Juza zwraca uwagę, że z jednej strony w serwisach społecznościowych można pisać „wszystko, co się chce”. Pozornie panuje tu nieograniczona wolność. W praktyce? Istnieją ograniczenia mające swoje źródła w regulacjach państwowych i korporacyjnych. Wpisy użytkowników są automatycznie monitorowane (tylko w szczególnych sytuacjach ostateczną decyzję podejmują ludzie) i wyłapywane są treści o charakterze

przestępczym lub niezgodne z polityką serwisu. O sile takiej moderacji – bezosobowej – świadczy na przykład głośny przykład dotyczący Facebooka, który blokował publikacje zdjęć matek karmiących piersią, ponieważ systemy kontroli odczytywały to jako treści pornograficzne.

Siła algorytmów i mechanicznych reguł zapisanych w sposobie działania najpopularniejszych wyszukiwarek, serwisów wideo czy mediów społecznościowych powoduje, że chociaż użytkownik ma wrażenie pełnej wolności, to w praktyce jego aktywność jest mocno sterowana. Dostawcy treści i rozwiązań ułatwiają użytkownikom działania, pomagają znaleźć rozwiązania, wykonują część pracy zamiast nich. W zamian za to pozbawiają prawa wyboru. W serwisach społecznościowych widzimy informacje podobne do takich, które sami publikujemy lub lubimy czytać. W wynikach wyszukiwania znajdujemy wyniki związane z naszą wcześniejszą historią poszukiwań. Jeśli jeszcze uwzględnimy, że otaczamy się na ogół (również w sferze wirtualnej) ludźmi o podobnych poglądach, wartościach, zainteresowaniach, to trafiamy w sam środek „baniek informacyjnych” – przestrzeni pełnych informacji, ale bardzo podobnych do siebie. Czy to przejaw wolności („mam dokładnie to, czego chcę, co lubię”), czy nadzoru („system decyduje za mnie, co widzę w Internecie”)?

W tym ujęciu Marta Juza przywołuje pojęcie „skąpstwa poznawczego”, czyli dążenia do pozyskiwania

informacji jak najmniejszym kosztem. Czy ta tendencja ma związek z zalewem informacyjnym, jakiego wszyscy doznajemy? I czy ten zalew jest przejawem wolności, czy jednak tę wolność w praktyce ogranicza?

W rozdziale trzecim autorka analizuje jeszcze jeden aspekt wolności w Internecie – rolę, jaką sieć odegrała i odgrywa we wspomaganiu ruchów obywatelskich, zwykle buntujących się wobec zastanej rzeczywistości. Przygląda się roli mediów społecznościowych w wydarzeniach „arabskiej wiosny”, protestów w Iranie czy antyrządowych wystąpień w Turcji. Zwraca uwagę z jednej strony na wielką moc Internetu z punktu widzenia komunikacji i mobilizowania (choć podaje przykłady wydarzeń współczesnych, w których kontakt bezpośredni okazywał się kluczowy), z drugiej jednak zauważa, że te serwisy są przedsięwzięciami o charakterze komercyjnym i ich dostawcy przede wszystkim chcą osiągać cele swoich właścicieli. Stąd wydarzały się – budzące często sprzeciw, ale biznesowo zrozumiałe – wyłączenia działania usług na terenie wybranych państw w czasie „niepokojów”. Marta Juza zauważa jednak, że przy okazji działań politycznych, również związanych na przykład z protestami przeciwko regulacjom ACTA, ujawniły się ruchy z mniej dostępnych dla przeciętnego użytkownika rejonów Internetu, funkcjonujące (być może) w realiach bliskich twórcom sieci i piewcom wirtualnej wolności: kolektyw hakerski Anonymous, forum

4chan.org czy, już nieco bardziej „na wierzchu” – WikiLeaks.

Rozdział trzeci recenzowanej książki, kluczowy z punktu widzenia podjętej przez autorkę problematyki, dotyka również innych ważnych tematów: gromadzenia danych użytkowników, przekazywania ich innym podmiotom, analizy i tworzenia profili grup użytkowników, a nawet mikroprofilu (w tym słynny *casus* Cambridge Analytica), inwigilacji komunikacji, tworzenia sobowtórów cyfrowych i „rządowości”.

Ostatni rozdział to analiza wyników badań własnych autorki, która chciała, jak pisze: „postawić pytania o to, jak doświadczają tych kwestii [istnienia lub braku wolności oraz nadzoru w Internecie] sami użytkownicy Internetu, co o nich myślą, jaki mają stosunek, jak się wobec nich zachowują” (s. 270). Badanie było przeprowadzone metodą CAWI, ankietę wysłano do pięćdziesięciu tysięcy użytkowników sieci, analizą zaś objęto pięćset nadesłanych kwestionariuszy. Mimo stosunkowo dużej liczby uzyskanych danych Marta Juza zastrzega, że sposób przeprowadzenia badania nie pozwala na ekstrapolację ich wyników na całą populację, umożliwiają one jednak stwierdzenie, które postawy są częstsze od innych.

Autorka sformułowała dwa problemy badawcze. Pierwszy z nich – czy użytkownicy Internetu uważają, że w sieci panuje wolność wypowiedzi – został rozbity na kilka pytań szczegółowych: czy użytkownicy sądzą, że w Internecie panuje wolność słowa;

czy Internet zapewnia duży dostęp do informacji; czy użytkownicy dostrzegają ograniczenia w dostępie do informacji, a jeśli tak, to jakie. Drugi problem badawczy dotyczył władzy i nadzoru – wokół tego zagadnienia autorka sformułowała cztery pytania szczegółowe: czy użytkownicy często ujawniają informacje o sobie; czy użytkownicy wiedzą, że serwisy gromadzą ich dane; czy użytkownicy mają świadomość, w jakim celu te dane są gromadzone; czy gromadzenie takich danych przeszkadza użytkownikom. W badaniu uwzględniono również wiek, wykształcenie, intensywność korzystania z Internetu i inne zmienne, które mogły mieć wpływ na stosunek do tematu badania.

Wyniki badania zostały szczegółowo przedstawione na kilkudziesięciu wykresach i tabelach, co pozwala nie tylko na skorzystanie z wniosków wyciągniętych przez autorkę, ale także na próbę samodzielnej interpretacji danych. A te pokazują, że respondenci są w dużej mierze przekonani, że w Internecie panuje duża (czasem: nieograniczona) wolność wypowiedzi. I traktują sieć jako główne lub bardzo ważne źródło informacji. Zarazem jednak mają świadomość, że wiele z nich może być informacjami typu *fake news*.

Niezaskakującym wnioskiem – niestety – jest to, że właściwie wszyscy internauci wiedzą, że ich dane są w różny sposób gromadzone i wykorzystywane przez dostawców treści i usług, ale nie powstrzymuje ich to przed dzieleniem się informacjami

o sobie, łącznie z takimi danymi wrażliwymi jak imię, nazwisko, fotografie dzieci czy informacje o swoim majątku lub dochodach. Co może jednak zaskoczyć, jednocześnie większość jest przeciwna gromadzeniu i wykorzystywaniu takich danych i odczuwa jakiś rodzaj zaniepokojenia.

Czy oznacza to, że nasza potrzeba bycia dostrzeganym, akceptowanym lub podziwianym w Internecie jest silniejsza i ważniejsza od nawet uświadomionej niechęci wobec przekazywania danych? Czy jesteśmy gotowi poddawać się nawet bardzo ścisłemu nadzorowi w zamian za uludę wolności i autonomii w Internecie? Marta Juza nie daje odpowiedzi wprost na to pytanie, ale książka *Między wolnością a nadzorem. Internet w zmieniającym się społeczeństwie* pozwala nie tylko zobaczyć, jak społeczeństwa (nie tylko polskie) odnoszą się do tych zagadnień, ale także wyrobić sobie własne zdanie – gdzie jest moja granica wolności, gdzie jest granica mojej zgody na nadzór w Internecie. Zwłaszcza że pierwsza część recenzowanej książki, skupiona na społeczeństwie, globalizacji, ideach wolności i nadzoru, stanowi dobry przyczynek do zastanowienia się nad tym, jak każdy z nas rozumie te pojęcia, co jest dla kogo ważne, a z czego łatwo można zrezygnować. I w imię czego.